Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 5 **M A J** **Rok 1909**

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. **10**, Mrk **10**, Rb. **5**,
Półrocznie . . . Kor. **5**, Mrk **5**, Rb. **2·50**
Numer pojedynczy Kor. **1·50**
Ogłoszenia: cała strona **30**, 1/2 str. **15**, 1/3 str. **10**, 1/4 str. **7·50**, 1/6 str. **5** Mrk
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

Zakres numizmatyki polskiej.

Numizmatyka polska, jest to nauka o monetach polskich. Jest to pojęcie najogólniejsze, które należy bliżej zdefiniować tem bardziej, że nieraz stajemy przed pytaniem, czy dane monety należy zbierać i badać czy nie. Trzeba sobie zdać zatem sprawę zupełnie jasno, czem numizmatyka polska ma się zajmować, a co może pomijać.

1. Do monet polskich, należą przedewszystkiem monety bite przez rząd polski i tych mamy nieprzerwany szereg od Mieszka I. począwszy aż do r. 1831. Są to monety prawdziwie polskie, te w pierwszej linii należy zbierać i badać. Naturalnie każda nauka tworzy specyalistów, tak też i na tem polu mogą się znaleźć badaczę studyujący z zamiłowaniem pewną tylko epokę, pewnego tylko króla, lub pewien tylko rodzaj monety. Obszar przecież tej nauki i obfitość monet taka ogromna, taka nieograniczona!

2. Ale jest drugi rodzaj monet, o których polski badacz zapominać nie powinien, to jest monety bite w Polsce nie przez rząd lub przez króla, ale pod stemplem polskim. Do tych należą monety prowincyi i miast polskich jak prowincyi pruskich i miast Gdańska, Torunia, Elbląga, Poznania, Wschowy, Rygi, Lwowa etc., oraz prywatne n. p. Łobżenickie Krotoskich.

3. Inny dział monet tu należących, są monety w Polsce bite przez rząd obcy. Pod tym względem należy zastanowić się, czy granice państwa pozostawić geograficzne i to z jakich czasów czy też zacieśnić je

do etnograficznych. Jeżeli uważamy za miarodajne te ostatnie, to należałoby badać i numizmatykę śląską, jeżeli zaś obserwujemy w badaniu granice geograficzne, to zwykle obracamy się w granicach z czasów Stanisława Augusta przed rokiem 1772. Otóż w tych granicach biły w różnych czasach rozmaite obce rządy swoje monety n. p. Szwedzi w Elblągu, Prusy dla Prus południowych i W. Ks. Poznańskiego, Austrya dla Galicyi i Księstw Oświęcim i Zator, Rosya dla Królestwa.

4. W dalszym ciągu obejmuje numizmatyka polska monety poza Polską bite, ale z herbami lub tytułami polskimi. Takiemi są monety Bolesława Chrobrego bite w Pradze i Kijowie, Stefana Batorego w Rydze i Siedmiogrodzie i Zygmunta III. bite w Szwecyi, Rydze i Rewlu, Władysława IV. kopiejki ruskie z Moskwy i Nowogrodu, Augusta II. i III. bite w Saksonii.

5. Nie powinniśmy pomijać dalej monet niepolskich, ale bitych przez członków rodzin królewskich tak bardzo z Polską związanych jak Piastów i Jagiellonów. Należy na to największy nacisk położyć, by numizmatycy nasi zajęli się monetami Piastów Śląskich, którzy aż do r. 1675 na Śląsku panują, oraz Jagiellonów czesko-węgierskich, mianowicie Warneńczyka z r. 1440—1444, Władysława II. z r. 1471—1516, i Ludwika II. z r. 1516—1526, którzy przecież swoje polskie pochodzenie na monetach uwidoczniają. Do tej samej kategoryi należą monety litewskie Kiejstuta, Witolda i Jagiełły, oraz monety sasko-polskie dzieci Augusta III. którzy zawsze tytułów i herbów polskich używają.

6. Dalszym przedmiotem naszej numizmatyki są monety krajów do Polski tytułem lenna należących, a to Prus, Kurlandyi, Pomorza i Wołoszczyzny. Prusy były lennem polskiem od r. 1525—1655, Kurlandya przez cały ciąg swego istnienia, Pomorze i Wołoszczyzna za Jagiellonów w XV. wieku.

7. Numizmatyka nasza powinna dalej zająć się monetami krajów, pod względem ekonomicznym silnie z Polską związanych, jak Krzyżackiemi, Inflanckiemi, Śląskiemi i Ruskiemi, zwłaszcza, że kraje te wchodziły swego czasu w skład państwa polskiego. Z tego samego względu winni nasi badacze okazywać więcej skłonności do zajęcia się monetami, które powszechny kurs w Polsce przez całe wieki miały, jak n. p. czerwone złote węgierskie, grosze pragskie, dukaty i talary holenderskie, ruble ruskie etc. Monety te obce wywierały na życie ekonomiczne polskie nieraz wpływ daleko większy, niż monety krajowe.

8. Bardzo wdzięcznym przedmiotem do badania są wzory i naśladownictwa monet polskich. Nie wiele jest oryginalnych typów w naszych monetach, zbadanie i wykrycie ich byłoby bardzo ważnem świadectwem naszej kultury. Większość to wzorowana na innych obcych monetach, które jako wzory do polskich nie powinny być obce naszym badaczom, że wspomnę tylko denary Ottona i Adelajdy, grosze czeskie, dukaty holenderskie etc. Z drugiej jednak strony jest sporo polskich rodzajów monet, które w obcych krajach rozpowszechnione, same stały się wzorem dla innych. Wspomnę tutaj kwartniki Kazimierza W., czworaki litewskie Zygmunta Augusta, trojaki Zygmunta III., tymfy augustowskie etc.

9. Wreszcie nadmienić należy, że badaniem swem obejmuje numizmatyk nie tylko autentyki, ale i falsyfikaty. Te ostatnie zaś mogą być współczesne z oryginałami, przez pokątnego fałszerza wyrabiane, lub nowoczesne, fabrykowane przez kogokolwiek w różnych celach. Znani są z XIX. w. amatorzy, którzy fałszowali monety, by swą kollekcyę uzupełnić, inni by lukę w historyi usunąć, ale są też i tacy, którzy falsyfikatami innym zbiory kompletowali w celach zarobku, drudzy prócz tego dla dogodzenia swojej fantazyi.

10. Wogóle nauka ta służyć powinna do objaśnienia wszystkiego, co rzeczy menniczej w Polsce się tyczy, wszystkiego co z jej dziejami ma związek i co na polskim gruncie się znajdzie. Drugi, bardzo ważny dział numizmatyki, naukę o medalach, rozważymy innym razem.

Dr M. G.

O brakteatach z napisami hebrajskimi.

(Ciąg dalszy).

Przejdźmy teraz do sposobu odczytywania legend.

W pierwszym rzędzie zbadać trzeba jak najskrupulatniej poszczególne znaki i upewnić się, czy nie braknie im przypadkowo jakiej kreski, lub punktu. Równocześnie stwierdzić trzeba, z ilu wogóle liter cały napis się składa. Wszystko to jest nie tylko potrzebne, ale nawet konieczne, mianowicie wtedy, gdy egzemplarz, który badamy, jest niedobity, lub zatarty, a więc niezbyt wyraźny. Szczególnie takie litery, jak מ lub ה, łatwo w błąd wprowadzić mogą. Niedobite ה (bez lewej dolnej kreski) wygląda zupełnie jak ד. Niedobite מ (bez skośnej kreski) jak ״. Takich przykładów możnaby cały przytoczyć szereg.

Następnem zadaniem jest skonstatowanie, jak napis czytać trzeba, to jest w jakim kierunku. Nie jest to zawsze tak łatwem, jakby się komu zdawać mogło i nie wynika też bezpośrednio z rozeznania liter. O kierunku pouczają nas najlepiej i najpewniej litery ב, כ, ל, w miarę tego, czy zwrócone są stroną otwartą w lewo, czy w prawo. Dla objaśnienia sprawy, a zarazem aby wykazać, że jeden i ten sam napis rozmaicie czytać można, przytoczę następujący przykład. Na wzmiankowanym już poprzednio brakteacie z Musternik (*Wiadomości num. arch.* Nr 64, tabl. Nr 21) znajduje się napis, który częściowo tak się przedstawia: CאUדמ [1]). Normalnie rzeczy biorąc, powinniśmy pierwsze cztery litery czytać *mdsza*. Ponieważ jednak po ostatnim znaku א następuje C, a więc odwrócone כ, wynika z tego, że i resztę liter odwrócić należy. Otrzymamy wtedy napis: אקשמ *akszm*, który przez wzgląd na to, że pismo jest odwrotne, z lewej ku prawej czyta się stronie — a więc *mszka*, co, jak wiemy, imię książęce oznacza.

---

[1]) Resztę napisu, jako że do rzeczy nie należy, nie przytaczam. Napis na monecie składa się w rzeczywistości z pałąków i kresek. Ponieważ jednak w drukarni nie można było zestawić pierwszego i czwartego znaku z kresek, użyto zwyczajnych liter מ i א.

Po stwierdzeniu kierunku napisu i kształtu liter, przechodzi się do oznaczenia tychże.

Jako punkt wyjścia służą te litery, co do których znaczenia żadnej wątpliwości być nie może — zatem w pierwszym rzędzie ש, następnie מ i א. Są one z wszystkich liter najwięcej charakterystyczne i skutkiem tego najlepiej je pomiędzy innemi rozpoznać można.

Upewniwszy się co do egzystencyi ש, מ lub א, patrzymy dalej, czy niema w napisie znaku ה. Tu już trzeba się mieć więcej na baczności, aby błędu nie popełnić.

Z kolei przychodzi się do wyszukania liter ב i כ. Praca ta jest po części dość trudna. ב różni się na starannie wybitych brakteatach tem od כ, że gdy znak ten ostatni kształtem podkowę przypomina, pierwszy tworzy niejako połączenie połowy podkowy z prostą linią. Na innych, mniej pięknych, lub pospolitych sztukach różnicy pomiędzy ב a כ dopatrzeć się zupełnie nie można. Obie litery przedstawiają się albo jako klamry, z trzech kresek złożone], albo jako pałąki ⊃. Ponieważ w takim przypadku szkło powiększające, choćby najlepsze, wątpliwości naszych nie usunie, przeto uciec się musimy do innego sposobu, mniej wprawdzie pewnego, ale który w wielu razach do celu doprowadza.

Z praktyki wiemy, iż pewne wyrazy powtarzają się bardzo często w napisach brakteatowych — między innemi także słowo ברכה, w którem mieszczą się właśnie obie nasze litery, tak ב, jak כ. Próbujemy więc, czy z nieodgadnionych i wątpliwych znaków nie da się rzeczony wyraz zestawić. Przypuśćmy, iż w napisie znajdują się dwie klamry przedzielone jedną tylko literą, że dalej po drugiej klamrze ה następuje. Na pewno wtedy możemy twierdzić, że klamra pierwsza oznacza ב, druga zaś כ; a całość ברכה czytać trzeba. Tę samą metodę próbowania użyć można i w innych przypadkach, specyalnie z korzyścią przy określaniu מ, ש, א, ה. Wszystkie one wchodzą w skład imienia książęcego: Mieszko. Mamy więc sposób przekonania się, czy i o ile oznaczenie znaków danej legendy było trafne. Uda się taka próba — nabywamy pewności, że nie popełniliśmy dotąd żadnego błędu. Nie uda się — to i tak zniechęcać się niema potrzeby, bo przecież i w innych wyrazach hebrajskich te same litery zachodzić mogą.

Pominąwszy litery ל, ק i פ, których wyśledzenie nie zawsze do zadań łatwych należy, największą trudność sprawiają badaczowi ד, ר, ך i ז, ו, ן. Wszelkie dobre rady i wskazówki na nic się nie zdadzą. Trzeba, po prostu, odgadywać i kolejno jeden znak po drugim w rozmaitych kombinacyach próbować.

O jednem wreszcie pamiętać zawsze trzeba, a mianowicie o błędnej pisowni. Te same usterki, które widzimy na monetach, bitych przez chrześcijan, powtarzają się też na brakteatach naszych. Dużo mynemeistrów starozakonnych kopiowało bezmyślnie przedłożone im wzory, opuszczając lub dodając litery; stawiało je odwrotnie, lub do góry nogami. Z czynnikiem tym stanowczo liczyć się musimy i nielogicznem byłoby wymagać, aby każdy wyraz na monecie umieszczony był napisany poprawnie. Cytowane już tyle razy ברכה widujemy nieraz w for-

mie ברכי, ברכ, ברכוב i t. d. Że tu zachodzi li-tylko błąd ortograficzny, dowodem poprawne napisy, umieszczone na innych egzemplarzach odnośnych typów.

Napisy same można rozdzielić na rozmaite kategorye, choć ścisłych granic pomiędzy nimi kłaść niepodobna. Odmian jest dużo. Są nadto napisy, które nie mając analogii, same niejako dla siebie grupę tworzą. Dlatego też wystarczy, jeżeli sprawie tej kilka tylko słów poświęcę. Większość napisów ująć można w trzy dość charakterystyczne grupy, a mianowicie:

1. Z imieniem książęcem, które albo samo na monecie jest umieszczone, lub w zestawieniu z jakowym tytułem, lub innym wyrazem. N. p.: מישקא (mszka), מישקא דוכוס (mszka dukus). מישקא קרל פולסקי (mszka król polski).

2. Z rozmaitemi życzeniami pomyślności i błogosławieństwa bożego. N. p.: ברכה b'racha, ברכה טובה b'racha toba, מזל טובה mazal toba.

3. Z imionami hebrajskiemi. N. p.: אברהם Abracham, יעקב Jakób, יצחק Izchak.

Zadziwi może niejednego z szanownych Czytelników, że przy podziale tym na grupy nie uwzględniłem napisów, które imię miasta Gniezna głoszą; a więc ogólnikowo biorąc, miejsce wybicia monety. Rzeczywiście byłaby to grupa, różniąca się zasadniczo od wzmiankowanych, ale niestety prócz jednej odmiany Stronczyńskiego typu 127, która jak się zdaje w rzeczy samej ma napis גנזדן (Gnezden), wszystkie inne przez Stronczyńskiego i Polkowskiego podane legendy z גנד, גנדז i t. d. inaczej zupełnie czytać musimy. *Dr Z. Zakrzewski.*

C. d. n.

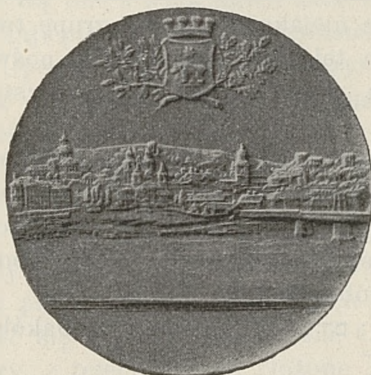
O medalu wystawy przemyskiej z r. 1904 i o herbie miasta Przemyśla.

W roku 1904 odbyła się w Przemyślu przeglądowa wystawa wyrobów krajowych. Komitet wystawowy, którego Prezesem był Dr Leonard Tarnawski, ówczesny poseł na Sejm krajowy, rozdał osobom i firmom biorącym współudział w wystawie szereg nagród w postaci medalu srebrnego (49) i bronzowego (33). Medali rozdano w srebrze 49 sztuk, w bronzie 33 sztuk. Medal ten wykonała firma Lauer w Norymberdze.

Na głównej stronie medalu przedstawiono panoramę miasta rozciągającego się wzdłuż brzegu rzeki Sanu.

U szczytu tej strony medalu znajduje się herb miejski t. j. kroczący na czterech łapach niedźwiedź. zaś nad nim gwiazda sześciopromienna. Musimy nadmienić iż wspomniana gwiazda nie była zawsze motywem pieczęci miasta. Miasto posiadało dwie pieczęcie: urzędu radzieckiego z niedźwiedziem i krzyżem graniastym u góry — oraz urzędu sądowego wójtowsko-ławniczego z niedźwiedziem i gwiazdą sześciopromienną u góry. W drugiej połowie XVII. w. motyw krzyża zastąpiono gwiazdą w pieczęci radzieckiej i odtąd po dzisiaj pieczęć miasta zostaje niezmienioną, a zwłaszcza od r. 1789. Dla lepszego przedstawienia tej sprawy

cytuję słowa Leopolda Hausera z jego *Monografii miasta Przemyśla* (r. 1883) a mianowicie: „Herb miasta Przemyśla przedstawiał pierwotnie: niedźwiedzia kroczącego w lewą stronę z krzyżem graniastym u góry; taki bowiem herb widzimy na najstarszej pieczęci miejskiej wiszącej





Medal z wystawy przemyskiej 1904 r.
Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

przy dokumencie z dnia 6 października r. 1625. mocą którego burmistrz i rajcy miasta Przemyśla zatwierdzają statut cechu połączonych rzemiosł: złotniczego, malarskiego i konwisarskiego. Pieczęć ta wyciśnięta w wosku, nosi napis: *Sigillum attenticum (sic) civitatis de Premissel (sic)*. Kształt liter wnosić każe, że tłok do pieczęci tej został sporządzony przy końcu XIV. wieku, prawdopodobnie zaraz po nadaniu miastu prawa magdeburskiego przez Władysława Jagiełłę w r. 1389. Takiej pieczęci używał przemyski urząd radziecki jeszcze do połowy XVII. wieku. Nieco odmiennej pieczęci używał przemyski sąd wójtowsko-ławniczy w XVI. w. Pieczęć sądu bowiem przedstawia niedźwiedzia zwróconego w lewą stronę, z podniesioną lewą łapą przednią aż do pyska, a u góry widzimy (nie krzyż graniasty lecz) sześciopromienną gwiazdę. a napis w około: *Sigillum scabinorum civitatis Premisliensis*. W drugiej połowie wieku XVII. spostrzegamy herb miasta na pieczęciach urzędu radzieckiego o tyle zmieniony, że przedstawia on: niedźwiedzia kroczącego w lewą stronę, z gwiazdą



Pieczęć m. Przemyśla z XIV. wieku.

sześciopromienną u góry i takiego herbu używa Przemyśl po dzień dzisiejszy. Pierwotne pochodzenie tego herbu nie jest znane, w żadnym bowiem z dawnych przywilejów nie znajdujemy o nim wzmianki; dopiero przywilej cesarza Józefa II. dany w Wiedniu 30 maja 1789 r., pozwalając miastu na używanie herbu, opisuje takowy dokładnie i podaje nawet kolorowany rysunek takowego.

Ustęp piąty dyplomu Józefa II. z r. 1789, odnoszący się do używania herbu przez miasto, brzmi następująco: „Pozwalamy temu królewskiemu miastu używać herbu własnego, a mianowicie tarczy niemieckiej, tak zwanej kartuszowanej, z wyciętą złotą obwódką, pokrytej złotą koroną królewską; wewnątrz tarczy mieścić się będzie niedźwiedź w kolorze naturalnym, ponad którym wznosić się ma złota gwiazda sześciopromienna, jako to w tym naszym królewskim dyplomie kolorami przedstawiono. Pozwalamy życzliwie niniejszem, naszemu królewskiemu miastu Przemyślowi używać spokojnie i bez żadnych przeszkód lub zaprzeczeń powyżej opisanego herbu po wieczne czasy, na pomnikach, w imieniu gminy miejskiej wznoszonych budynkach, pieczęciach i t. d., a mianowicie co się tyczy pieczęci, we wszystkich w imieniu tego miasta wygotować się mających dokumentach, z następującym tu także uwidocznionym napisem w około: *Sigillum Liberae et Regiae Civitatis Premisliensis.*

Na najstarszej pieczęci jest również nad niedźwiedziem krzyżyk, a także i na pieczęci miejskiej z r. 1571. Na niektórych pieczęciach zbiorów naszych z r. 1583 i 1556 motyw krzyżyka pominięto, uważając go widać za szczegół zbyteczny. Jedna z pieczęci wykazuje tę jeszcze odmianę, że przy niedźwiedziu dodano zarośle imitujące las.

Na rewersie (odwrotnej stronie) medalu znajduje się napis okolony wieńcem z liści laurowych tej treści: WYSTAWA | PRZEMYSLOWA | W PRZEMYŚLU | 1904. Średnica wynosi 5 ctm., grubość 2·5 mm.

Widok Przemyśla przedstawiony jest na medalu z r. 1880, do czego służyło zdjęcie fotograficzne p. Hennera fotografa w Przemyślu. Powyższe sfragistyczne szczegóły, zwłaszcza historyczne, podajemy w nadziei, iż zainteresują koło uczonych w Przemyślu, gdzie coraz żywszy budzi się ruch na polu pracy naukowej w niedawno powstałem Tow. Przyjaciół Nauk. *Kazimierz M. Osiński.*

O numizmatach polskich podrobionych lub zmyślonych w nowszych czasach.

Z rękopisu ś. p. Karola Beyera świeżo wydane przez Redakcyę.

(Ciąg dalszy).

11. Talar medalowy Zygmunta I. z r. 1533. Band. Nr 75, Zag. Nr 22. Stemple także cięte od ręki, lecz daleko bardziej, niż poprzedzające, do prawdziwego zbliżone. Oprócz zwykłych oznak stempli ciętych znajdujemy w podrobionym na s. o. EILIVS zamiast FILIUS i małe

pęknięcie od o w polon. Wszystkie najznakomitsze zbiory ten talar posiadają, widziałem ich sam kilkanaście, lecz oświadczyć muszę, że mi się nie zdawały być autentycznymi, to jest bite stemplami i gdyby się takowy znalazł, uważałbym go za największą rzadkość [1]). Odlewów, mianowicie wiedeńskich, w srebrze nader sztucznie wyrobionych, jest wiele w handlu; ja sam podobny między innymi za sto kilkadziesiąt złotych nabyć musiałem, bo mi żal było reszty. Albertrandi wspomina w rękopiśmie, który jest teraz własnością księg. Orgelbrandta, że takowy złoty lany, rylcem wykończony, wagi około 10 ♯, był w zbiorze JW. Stanisława Kostki Potockiego, zaś drugi bity 1½ talara wagi w srebrze w zbiorze W. Krasińskiego. (Czapski Nr 16 i 17).

12. Podobny talar medalowy z r. 1540. Band. Nr 704, Zag. Nr 23. Oryginał według tych dzieł ma być w zbiorze ś. p. Franciszka hr. Potockiego, ja tak tam, jak i gdzieindziej, bitego nie widziałem. Do fabrykatu użyto s. g. poprzedzającego Nr 16, s. o. zaś odrobiono według oryginału. Stempel jest cięty. (Czapski Nr 18).

13. Talar koronny Zygmunta I. z r. 1535. Band. Nr 77, Zag. Nr 27, także nie tylko fałszywy, ale i zmyślony. P. Bandtkie, co tyle fabrykatów odkrył, tym dał się złapać i zapłacił go w sklepie Ubogich w r. 1836 pareset złotemi. S. o. ma nawet pęknięcie, do którego p. B. (tom I., str. 40) tyle wagi przywiązuje, a przybyło jeszcze dwa, jedno idzie od ozdoby przedzielającej pismo aż do A, drugie przechodzi przez RVSS, trzecie prostopadle do pierwszego. (Czapski Nr 14 i 15).

14. Półtalar Zygmunta Augusta koronny z r. 1546, zmyślony. Band. Nr 125. Zag. Nr 83. obydwaj o jego autentyczności powątpiewają, i nie omylili się, gdyż jak wiadomo żadnej monety koronnej tego króla nie posiadamy. Stempel s. g. cięty od ręki, s. o. nie dostał mi się w ręce i dawno już musiał zaginąć, gdyż w r. 1844 nabywając wprost ze źródła cały komplet fabrykatów, tego półtalara nie otrzymałem. (Czapski Nr 24).

15. Szóstak Zygmunta Augusta litewski z r. 1547, naśladownictwo prawdziwego. Zag. Nr 81. Band. Nr 129, stemple lane wprost z oryginału płytkie i niezmiernie popękane, gdy oryginał jedyny, który znam, w zbiorze p. Teodora Dembowskiego nie ma żadnego śladu pęknięcia. Fałszywy jest także o linię od rysunku i oryginału mniejszy. Mam w zbiorze bity srebrny z tegoż źródła co i stemple, lecz takowe mi się teraz nie dostały.

16. Talar koronny Zygmunta Augusta z r. 1547 zmyślony, stemple cięte podług rysunku w dziele Sztenzla: *Biblia in nummis*. Band.

---

[1]) Główną różnicą oryginału od fałsyfikatu jest sierp, znak Decyusza , którego Majnert nie rozumiał i przy cyzelowaniu swojego stempla zatracił, a który na oryginałach zawsze pod popiersiem Zygmunta Augusta się znajduje. Patrz o tem: Kurnatowski *Zapiski* Nr 1 str. 5 i 6 i Nr 3 str. 40. Stronczyński tom III. str. 109 i 110 wylicza pięć znanych mu bitych oryginałów. Obszerniej o tem patrz: Gumowski *Medale Jagiellonów* str. 69—71. *(Przyp. Red.)*.

Z 1540 r. jest w Gotha egzemplarz srebrny bity, w Muzeum zaś XX. Czartoryskich znajduje się egzemplarz w złocie lany. *(Przyp. Red.)*.

Nr 121, Zag. Nr 86. pierwszy zapłaciwszy zań 140 zł. uważa go za prawdziwy. Zagórski, który wprawdzie w 6 lat potem dzieło swoje wydał już się na fałszerstwie spostrzegł. W dziele Edw. hr. Raczyńskiego pod Nr 10. także jako prawdziwy jest zamieszczony. S. g. ma teraz pęknięcie przez środek od G w Sigismundus P S. O. jeszcze cała różni się ona cokolwiek od s. o. talara Zygmunta I. (u Czp. pod Nr 12 i 13), opisanego koroną cokolwiek mniejszą, zaś w miejscu kropek przedzielających napisy są listki, a w miejscu takichże kropek w obwodzie kreski. Zdaje się, że talar niniejszy zupełnie jest zmyślonym; już Schultess-Rechberg autor nowego obszerniejszego wydania gabinetu talarów Madaja, sądzi, że on jest powiększeniem półtalarka, bo tak szóstaki z tymże napisem, *deus in virtute tua laetabitur rex* nazywa, ale Zygmunt August wcale podobnych wybijać nie kazał bo i w ogóle koronnych monet nie ma z jego czasów, potwierdza też mój domysł gruby błąd heraldyczny, który tylko nieświadomy naszej historyi Niemiec mógł popełnić, a który się powtarza i na półtalarku powyżej pod Nr 24. opisanym. Na tych dwóch monetach umieszczono bowiem te same pięć herbów, które się na szóstaku koronnym Zygmunta I. znajdują a na podrobionym talarze tegoż króla są powtórzone; między nimi umieścił Zygmunt I. herb domu austryackiego, przepaskę, jako godło matki swej a żony Kazimierza Jagiellończyka; czyż można nawet przypuścić, aby Zygmunt August w r. 1547 za życia ojca i Bony umieścił nie jej herb, lecz babki? — Rzeczywiście też tak nie było; pieczęć wielka tego króla, odwrotna strona talara medalowego i talar Chodkiewiczów z r. 1564 dowodzą, iż się do zwyczaju za ojca przyjętego stosował. (Czapski 28 i 29).

C. d. n.

Wykopaliska numizmatyczno-archeologiczne dotyczące Polski.

W sprawozdaniu ces.-ros. archeologicznej Komisyi za rok 1905, (z 6 tabl. i 163 rys. w tekscie. Petersburg 1908, str. 144), znajdują się wiadomości i naszą numizmatykę oraz archeologią dotyczące. Wiadomości te komisya — jak zwykle — zbyt ogółowo traktuje, jak o tem i w poprzednim moim artykule zaznaczyłem. Notuję jednak i te ogólniki w tłómaczeniu dosłownem:

Inflancka gub. Wykopalisko (wagi 7 funt. 27 zołotn.) monet polskich, szwedzkich, bałtyckich i germańskich srebr. XVI. w. znalezionych przy robocie w polu na gruncie Pebo, Felinskiego powiatu. (62-ie monet przesłano do Ermitażu, — resztę zwrócono znalazcy).

Wileńska gub. 783 miedz. szelągów Jana Kazimierza z r. 1660—1666, znalezionych przy kopaniu ziemi pod budowę domu we wsi Olżewo, Lidzkiego powiatu. (zwrócono).

Grodzieńska gub. 246 srebr. polskich i litewskich monet XVI. w. Znaleziono w ziemi na głębokości 0·70 m., w naczyniu kamiennem w m. Krynkach Grodzieńskiego powiatu (zwrócono).

Mińska gub. Wykopalisko (wagi 1 pud 25 funt.) miedzianych szelągów Jana Kazimierza bitych dla Polski i Litwy z r. 1660—66 r. znalezione na podsieniu domu włościańskiego w m. Semeżowie Słuckiego powiatu (zwrócono).

Witebska gub. 1). 10 polskich i pruskich monet 2-ej połowy XVII. w. znalezione przez włościanina Seledcowa, Lepelskiego pow. w czasie roboty w polu (zwrócono).

2) Pieczęć miedz. Newelskiego magistratu z czasów Zygmunta III. z wyobr. na tarczy Dawida pogromcy Goliata — (nabyta od znalazcy znajduje się w petersb. Muzeum historycznem).

Mohylowska gub. 9 różnych srebrnych monet XVII. w., 5 monet Zygmunta III. znalezionych w polu blizko wsi Pososny, Orszańskiego pow. (zwrócono).

Czernihowska gub. 324 ruskich i polskich srebr. monet XVII. w. znalezionych przy kopaniu lochu we wsi Alefinie Starodubskiego powiatu (zwrócono).

Połtawska gub. 97 polskich, szwedzkich i pruskich srebr. i miedz. monet z 1-ej połowy XVII. w. znalezionych przy kopaniu w ogrodzie we wsi Helmazowie Zołotonoskiego pow. (zwrócono).

Kijowska gub. 1.151 polskich, szwedzkich i niemieckich monet XVI—XVII. w. znalezionych we wsi Seledyńcach Zwinogrodzkiego pow. w ziemi przy przesadzaniu drzewek (zwrócono).

Wołyńska gub. 1764 srebr. monet 1-ej połowy XVII. w. (w tej liczbie 12 holenderskich talarów) reszta polskie, pruskie, pomorskie i szwedzkie znalezione przez włościanina wsi Kilikjewa, Ostrogskiego powiatu, przy rozkopywaniu ziemi do posadzenia drzewek (zwrócono).

Podolska gub. 890 polskich, szwedzkich i pruskich monet srebr. 1-ej połowy XVII. w. znalezionych w pobliżu m. Berszady, Olgopolskiego pow. (zwrócono).

Besarabska gub. Wykopalisko zawierało złotą monetę (ałtun turecki Chalec, z r. 974) 5 srebrnych (talar Antoniego Güntera Brandeburgskiego i trojaki Zygmunta króla polskiego z r. 1588—1597) 10 srebr. guzików kulistych i srebr. kolczyka, znalezione w niewielkim garnuszku, podczas kopania ziemi we wsi Moskowej, Izmaiłowskiego powiatu (zwrócono). *M. Greim.*

Pieczęcie królów polskich.

Zebrał Dr Maryan Gumowski.

(Ciąg dalszy).

10. Pieczęć mała, 31 mm. średnicy, przedstawia ukoronowanego orła piastowskiego, po którego ogona bokach widać litery K-K, a w napisie: S' KAZIMIRI · D'I · GRACIA · REGIS · POLOIE. Pieczęć ta zachowała się dotąd przy jednym dokumencie z 1345 r. w archiwum państwowem w Poznaniu *(Kod. WPol.* 1247) i w kilku okazach oderwanych po zbiorach

krajowych. Z tych egzemplarzy opisywali ją: Żebrawski Nr 35, Stronczyński *Pieczęcie* 62, utrzymujący mylnie, że litery przy ogonie to K K, oraz Piekosiński raz w *Wiadomościach num. arch.* z 1891 r. w artykule wyżej wspomnianym, drugi raz w głównem dziele o *Pieczęciach piast.* pod Nr 440.

Pieczęcie Kazimierza Wielkiego, podobnie jak Łokietkowskie, stoją w bardzo blizkim związku z monetami ówczesnemi. Orzeł piastowski, jakiego na wszystkich pieczęciach tego króla widzimy, powtarza się również na jego groszach, kwartnikach i denarach, zaś postać królewską na majestacie widzimy również na kwartnikach. Zjednoczenie całego państwa i chęć ujednostajnienia wszystkich instytucyi, znajduje i tutaj swój wyraz.

Pieczęcie Kazimierzowskie, mimo podobieństwa rysunku, różnią się w wielu względach od pieczęci Łokietkowych. Jest ich przedewszystkiem więcej, bo pięć (ewentualnie sześć). a z tych największą rolę gra pieczęć majestatowa. Jeżeli za Łokietka obie strony pieczęci majestatowej wyciska się prawie zawsze razem, to za Kazimierza W. jest to wyjątkiem, każdą stronę wyciskają i zawieszają osobno, przytem, jak już wspomniałem, różnicy między niemi nie robią. Za Łokietka pieczęci tej używa się bardzo rzadko i tylko w Krakowie lub krakowskiem, za Kazimierza zaś wyciskanie jej na dokumentach jest regułą i wyjątkowo tylko inną mniejszą pieczęć się przywiesza. Na 197 dyplomów Kazimierza W., przedrukowanych w *Kodeksie Mało i Wielkopolskim,* znalazłem zaledwo trzy, przy których wisi dzisiaj któraś z mniejszych pieczęci (*Kod. MPol.* 237 i *Kod. WPol.* 1247 i 1510), a natomiast 31 dokumentów opatrzonych pieczęcią majestatową, a 19 z pieczęcią dużą z orłem, właściwie odwrociem majestatowej. Większa część dokumentów ma dzisiaj oberwane i sznury i pieczęcie, ale jeszcze na 15-tu, prócz powyższych 50-ciu, można się wyraźnie doczytać, że król kazał je umocnić pieczęciami majestatowemi, a zwykłe wyrażenie dokumentów *sigillum nostrum,* które na całej reszcie dyplomów się znajduje, może również odnosić się do pieczęci majestatowej, jak na to mamy przykładów kilka (*Kod. MPol.* 304, 307, 303, 259, 275, 222, 201 i t. d.). Pieczęcie mniejsze nazywa król „naszemi pieczęciami królewskiemi“ (1345 *Kod. WPol.* 1247 i 1364 *Kod. WPol.* 1510), ale także poprostu i „naszą pieczęcią“, a więc znowu tak samo, jak majestatową. Wobec tego żałować jedynie wypada, że tak mało oryginałów nietkniętych się przechowało: odrywanie zaś pieczęci wiadomo, że nawet w XIX. wieku kwitło.

O pieczętarzach nic nowego powiedzieć nie można. Tłoki spoczywały w ręku podkanclerzego, lub jakiegoś mniejszego urzędnika kancelaryjnego, ale nadwornego, zawsze przy królu będącego, ze źródeł bowiem nie widać zupełnie kto był za nie odpowiedzialny. Stolica czy prowincya nie robi przy pieczętowaniu żadnej różnicy, chociaż istnieli jeszcze za Kazimierza W. kanclerze prowincyonalni, jak Otto wielkopolski, lub Floryan łęczycki, przez których ręce wcale dużo wydawał król przywilejów. Kanclerzami krakowskimi w szczególności byli: Zbi-

gniew, kanonik krakowski 1328—50 i 51—56 i Jan Suchywilk, doktor dekretów 1550 i 1557—73; podkanclerzami zaś: Siegniew, kanonik krakowski 1334—43, Piotr, dawniejszy podkanclerzy Łokietka 1343—45, Tomisław 1346—58 i Janko z Czarnkowa, archidyakon gnieźnieński, znany kronikarz 1363—70, któremu dopiero Elżbieta Bośniacka wskutek fałszywych oskarżeń pieczęcie odebrała. Słowa jednak jego kroniki o początkach tego zajścia mówiące, nie tłómaczą się jasno, nie wiemy bowiem czy tu chodzi o odebranie zupełne urzędu podkanclerskiego, czy o oddanie komu innemu pieczęci, przy pozostawieniu Janka na urzędzie (*Mon. Pol. hist.* II. 702).

LUDWIK WĘGIERSKI.

Przy królu tym rozróżnić należy jego pieczęcie węgierskie bez tytułu króla polskiego a jedynie z tytułem Galicyi i Lodomeryi z dawna już używanym, oraz pieczęcie polskie. Tych ostatnich znanych jest parę:

11. Pieczęć majestatowa, średnicy 110 mm. wyobraża króla na tronie siedzącego, po bokach którego 2 tarcze, jedna z herbem węgiersko-andegaweńskim, druga z orłem polskim. W otoku napis w jednym wierszu + S LODOVICI ❀ DEI ❀ GRACIA ❀ REGIS ❀ HUNGARIE ❀ POLONIE ❀ DALMACIE ❀ CHROBACIE ❀ ETCETERA. Tło pokratkowane i zasiane rozetami.

Wisi ta pieczęć przy dokumencie z r. 1381 w wosku białym wyciśnięta w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, nadto oderwana znajduje się w kilku zbiorach krajowych. Podług tych oderwanych okazów opisywali ją: Żebrawski Nr 40, Stronczyński *Pieczęcie* Nr 63 i Piekosiński Nr 498, który datę jej powstania odnosi do r. 1370, czyli do chwili koronacyi Ludwika. C. d. n.

Nieznane monety i medale.

Trojak koronny z r. 1595. Av: Popiersie Zygmunta III. w pr. dokoła napis: SIGI Ʒ D : G · RE · X · PO · M · DLI. Rev: III. | orzeł, tarcza z herbem Wazów, Pogoń | GROS · ARG | · TRIP · REG · | POLONIAE | 9 ☨ ✱ ⌗ 5.





Trojak ten ma największe jeszcze podobieństwo do typu XV. w dziele Walewskiego *Trojaki koronne*, gdzie jednak niema roku na str. odwr. Beyer w skorowidzu Nr 307b wspomina o podobnym trojaku, którego jednak kwiatek przy herbie Lewart się znajdujący jest zupełnie inny od niniejszego. Trojak ten znajduje się w zbiorach p. Henryka Mańkowskiego w Osinie.

Trojak koronny z r. 1597. Av: Popiersie Zygmunta III. w pr.. dokoła: SIG 3 DG - REX POMDLI. Rev: 9 III. 7 | orzeł. herb Wazów. Pogoń | GROS · ARG | TR R POLO | NI ✠ F.




Trojak pochodzący zapewne z mennicy olkuskiej lub lubelskiej, podobny jest do Walewskiego typu LXXVII.. a główna w nim różnica. to rok umieszczony w górze koło liczby wartości. Brak litery podskarbiowskiej L.. tłómaczy się przesunięciem jego herbu nieco na lewo. Egzemplarz ten znajduje się w zbiorze p. H. Mańkowskiego w Osinie.

Trojak koronny z r. 1597. Av: Popiersie Zygmunta III. w pr.. dokoła napis: SIGI 3 DG · R · EX · PO MDL. Rev: III. | orzeł. herb Wazów. Pogoń. | GROS · ARG | TRIP : REG · | POLONIAE | I ✠ F 97 S ✠ C | V ✠ I.




Trojak pochodzi z mennicy bydgoskiej: wskazują na to herb St. Cihowskiego i cyfry Walentego Jonghe. Podobny jest do typu XVI. u Walewskiego, gdzie jednak rok jest przy końcu 3-go wiersza. a nie jak tutaj w środku między herbami. Skorowidz Beyera wykazuje pod Nr 303[b] podobną odmianę ale z rokiem 56 zamiast 95. Trojak ten znajduje się w zbiorze Prezesa Tow. Henryka Mańkowskiego w Osinie.

Trojak koronny z r. 1596. Av: Popiersie Zygmunta III-go. dokoła napis: SIGI 3 DG REX POLO MDL. Rev: III. | orzeł, herb Wazów. Pogoń | GROS ARG | TRIP REG | POLONI · | 9 I ✠ F 6.




Podług Walewskiego trojaki takie pochodzą z mennicy lubelskiej. Na tabl. XII. przy typie LXXV. rysuje on podobnego trojaka. ale tylko z r. 1597. Daje mu nawet R[5]; zna tylko dwie odmiany z r. 1597. Także Beyer mówi *w Skorowidzu* tylko o r. 1597 przy takim typie. Rok więc 1596 nie był znany obu tym badaczom. Trojak ten znajduje się w zbiorze Prezesa Tow. Henryka Mańkowskiego w Osinie.

Książki i katalogi monet.

Rzepiński Stanisław. *Monety i rękopisy gabinetu archeologicznego c. k. gimnazyum w Nowym Sączu.* Nowy Sącz. Odb. ze spr. gim. 1908.

Z zaciekawieniem i z przyjemnością bierzemy do ręki tę broszurę. tem bardziej, że o zbiorach monet i rękopisów w Nowym Sączu dotąd nie było nam wiadomo. Tak mało które gimnazyum stara się o to i tak mało który profesor rozumie korzyść jaka dla nauki ze zbiorów podobnych płynie, że doprawdy prawdziwie z uznaniem trzeba być dla pracy p. Rzepińskiego, który własną zapobiegliwością i staraniem zbiory te stworzył. Nie są to jak z katalogu widać zbiory wielkie „ani nie posiadają nadzwyczajnych rzadkości numizmatycznych oraz dużych okazów monet czy medali". Jest jednak blisko 1½ tysiąca sztuk najrozmaitszych państw i krajów. pochodzących w bardzo drobnej części z kupna, w przeważnej zaś z darów uczniów i profesorów, a zapewne najwięcej samego autora. Katalożek jako przeznaczony dla młodzieży gimnazyalnej, obfituje w szerokie opisy i wywody historyczne - numizmatyczne nieraz zaduże w stosunku do opisywanej sztuki, które jednak dla początkujących zbieraczy mogą być bardzo pożyteczne. Katalog zakończa przedruk 10. dokumentów królów polskich z XVII. i XVIII. w. i fragmentu z *Króla Ducha* Słowackiego.

Rudolf Kube w Berlinie. Wydał świeżo katalog specyalny. obejmujący monety i medale rosyjskie, polskie, szwedzkie i bałtyckich prowincyi. Monety polskie sięgają tu od Bolesława Kędzierzawego (nie Krzywoustego jak mówi katalog). do XIX w. i liczę około 180 numerów. Są to przeważnie drobne rzeczy i pospolite o cenach nie zanadto wygórowanych ale okraszone kilkoma wcale rzadkiemi sztukami. pochodzącemi po części ze zbioru Chełmińskiego. Takim jest medal złoty 10-dukatowy. raczej portugał z 1595 r. Czp. 934 (475 Mk). takim medal złoty Michała i Eleonory Czp. 2391 (200 Mk). medal złoty na koronacyę Jana III. 1676 (375 Mk), medal złoty nagrodowy Stanisława Augusta Czp. 3381 (225 Mk), nadto parę sztuk niepospolitych jak talar nagybański 1585 (70 Mk), dukat gdański 1586 (tylko 18 Mk). półtalarki koronne 1628 (38·50 Mk). i 1630 (50 Mk). donatywa gdańska 5-dukatowa 1614 (165 Mk), dukat gdański 1644 (75 Mk), dukat toruński 1638 (58 Mk), dwutalar gdański 1650 (168 Mk). i 5 złp. 1831 (aż 10 Mk). talar oblężniczy toruński z bramą 1629 (350 Mk). Wśród monet kurlanckich mamy wcale rzadkiego talara 1645 r. (65 Mk).

Zschiesche & Köder w Lipsku. Katalog Nr 122 wydany w lutym 1909 r. obejmuje przeszło 7000 numerów i opisuje monety różnych krajów i wieków. Między temi jest sporo monet polskich rozłożonych w działach: monet złotych. talarów. monet drobnych, średniowiecznych. medali etc. — Monet pospolitych bardzo dużo. z rzadszych wymieniam talary kor. 1649 (á 100 Mk). talar próbny 1762 (75 Mk). dwutalar gdański 1650 (150 Mk), talar elbląski 1636 (125 Mk), 1651 (225 Mk), talar oblężn. toruński 1629 (90 Mk), medal 1658 na odebranie Torunia (150 Mk), medal Höbna na odsiecz Wiednia Czp. 2462 (100 Mk), medal duży 1730 na obóz pod Mühlbergiem (175 Mk). medal duży jubil. gdański 1758 r. (100 Mk). medale Kopczyńskiego. Mniszchowej. Poniatowskiego, Radziwiłła Bogusława, Załuskiego Antoniego etc.

C. G. Thieme w Dreznie. Katalog Nr 2 z kwietnia 1909 r.. p. t. *Numismatischer Verkehr* wykazuje sporo monet polskich. gdańskich. litewskich, toruńskich, rygskich etc.. ale same drobne i pospolite.

KRONIKA.

Jeszcze o tłoku do medalu Zygmunta I. z 1527. Wskutek uprzejmości członka Tow. p. Ferdynanda Wysockiego ze Lwowa jesteśmy w możności podzielić się wiadomością z P. T. Czytelnikami, że wspomniany w Nr I. i II. *Wiadomości num.-arch.* tłok wklęsły do medalu Zygmunta I. z roku 1527. *Medale Jag.* Nr 59. jest prywatną własnością p. Dra Władysława Semkowicza, prof. gimn. we Lwowie i przedstawia się następująco:

Tłok ten lany w miedzi 60 mm. w średnicy jest oprawiony w opaskę mosiężną 1 mm. grubości a 5 mm. wysokości, która wznosi się z nasady mosiężnej 7 mm. grubej a 71 mm. w średnicy. Całość jest przeto 12 mm. wysoka i waży 372 grm.

Tłok omówiony nabyty został przed niedawnym czasem z rąk ekspresa lwowskiego i służył niegdyś prawdopodobnie do celu w Nr II. *Wiadomości* wskazanego.

Tow. archeologiczne „Prussia" w Królewcu, posiada w swoich zbiorach, pomiędzy innymi i dział numizmatyczny obejmujący monety wschodnio i zachodnio pruskie różnych wieków. Według sprawozdania P. Dassela *(Der Numismatiker* Nr 11), zbiory numizmatyczne Prussyi przedstawiają się bardzo mizernie: Przedewszystkiem daje się zauważyć prawie zupełny brak monet złotych, talarów i guldenów, a dużo drobnych sztuk i pospolitych, jak: półszkojce, kwartniki, szelągi i późniejsze grosze w znaczniejszej ilości; obok nich monety Wielkich Mistrzów Konrada v. Rothenstein, Konrada v. Jungingen (z M.), Henryka v. Plauen (z D.). Henryka Reuss v. Plauen i gubernatora Hermana Gansa. Wśród monet książęcych najmniejszą wartość posiada szóstak Albrechta z r. 1535. Wśród monet elektorów brandenburskich i królów pruskich niema nic godnego szczególniejszej uwagi.

Lepiej pod względem wartości poszczególnych okazów przedstawia się dział zachodnio-pruski. Jest tu szóstak gdański z r. 1535. szóstak oblężniczy z r. 1761 w srebrze. talar elbląski z r. 1651 i talar pamiątkowy na pokój w Stuhmsdorfie z r. 1635. Z monet toruńskich najważniejszym jest talar na pożar z r. 1629. Między medalami największą wartość ma piękny medal Heveliusa.

W ogóle w zbiorach Prussyi zauważyć można nie tylko brak monet złotych i większych srebrnych, ale także luki pomiędzy monetą drobniejszą. Opis ten przytaczamy jako typowy dla rozmaitych towarzystw niemieckich i w celu zaznajomienia czytelników z treścią tego, co w Niemczech wschodnich z polskich rzeczy zbierają i w jakich rozmiarach zwykle są te kolekcye.

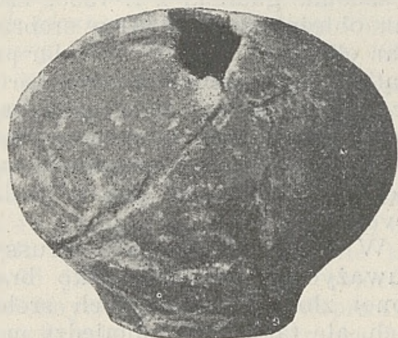
Wykopaliska.

W Budzynowie koło Buczacza, na ruinach zamku znajdowano rozmaitemi czasy różne monety polskie i obce. Te które dostały się do rąk fachowych numizmatyków były: trojak rygski z r. 1589, szelągi elblągskie szwedzkie z r. 1633 i 34. grosz Stanisława Augusta z r. 1767. orty gdańskie i t. d. Nadto bardzo dużo monet austryackich począwszy od Maryi Teresy.

W Walcach (obw. Prudnicki, Śląsk) znalazł grabarz przy kopaniu grobu skarb monet srebrnych czeskich i niemieckich z XIV. w., w ilości 400 sztuk; monety były umieszczone w glinianym garnku. Wiadomość o wykopalisku podaje *Głos Śląski* (Nr 65 r. 1909), jednakże bez bliższych szczegółów.

W Pieczyskach wsi powiatu Proskurowskiego na Podolu znaleziono w 1892 r. urnę z 140 monetami z czasów Zygmunta III. Monety te opisał i wiadomość o wykopalisku podał p. Michał Greim w II. tomie *Wiadomości num.-arch.* str. 94. Obecnie członek ten nadesłał nam łaskawie do zbiorów Tow. urnę tę

czy skarbonkę, której reprodukcyę podajemy. Jest to naczyńko z niewypalonej gliny wysokości $7\frac{1}{2}$ cm. z otworem u góry dla wrzucania



Urna z Pieczysk.

pieniędzy do środka. Obecnie poklejone i w paru miejscach wyszczerbione.

Od p. Romana Roemera z Witkowa członka naszego Towarzystwa otrzymujemy następujące wiadomości, które prawie dosłownie powtarzamy.

I. Wykopalisko Witkowskie. Przy kopaniu rowów do fundamentów pod nowo stawiany dom w mieście Witkowie wykopano na początku roku 1900 monety. Czy były w jakiem naczyniu zakopane, dociec już tego dziś nie można. Były to wyłącznie półki Władysława Jagiełły. Całe wykopalisko w liczbie około 100 sztuk przeszło w ręce okolicznych zbieraczy polskich. W wykopalisku tem znalazł się denarek jednostronny, którego odcisk załączam jak najuprzejmiej. Denarek ten znalazł się w jedynym okazie. Wszystkie prawie sztuki były w obiegu mocno pozacierane. Znalazł się tu też jeden jedyny półgroszek lwowski tejże epoki.

II. Wykopalisko w Polanowie pod Powidzem. Może ze trzy lata temu przyniósł gospodarz pewien z Polanowa, około 20 sztuk półgroszków koronnych Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta zegarmistrzowi witkowskiemu, panu Lipińskiemu. Z tych wybrałem sobie parę napiękniejszych sztuk do mego zbioru. Napisałem potem do owego gospodarza i przyniósł mi tenże około 30 sztuk takich samych monet, twierdząc, że to reszta całego wykopaliska. Monety pana Lipińskiego przeszły także w moje posiadanie i nie słyszałem, aby ktokolwiek pieniążki z tego wykopaliska jeszcze posiadał. Były tu też trzy półgroszki Alexandra Jagiellończyka w obiegu bardzo zniszczone, za to wcześniejsze półgroszki Kazimierza Jagiellończyka oraz Jana Olbrachta są w dobrej konserwie.

III. Wykopalisko w Skubarczewie, między Trzemesznem a Mogilnem. To wykopalisko było najważniejsze i znalazło się w roku może 1902 a zawierało monety z X. i XI. wieku. Skoro się o tem dowiedziałem, poprosiłem dziedziczkę Skubarczewa, p. Koerber o bliższe dane. Napisałem także do samego znalazcy, torfiarza, który monety na łące wykopał, oraz do ogrodnika dominialnego. Odebrałem obszerne listy opisujące wykopalisko i całą tę korespondencyę przesłałem w oryginale panu Drowi Zakrzewskiemu do właściwego użytku. Mnie dostało się z tego wykopaliska kilka sztuk zwyczajnych Ottonów niemieckich z krzyżem i kościołem, oraz kuleczka lanego srebra. Całe wykopalisko poszło gdzieś do Berlina.

IV. W r. 1900 byłem u pewnego tutejszego żydka. Mam zwyczaj dopytywania się o dawne monety. Żyd ów dał mi solid koloński Ottona III. w dobrej konserwie, twierdząc, że wykopał to jakiś okoliczny gospodarz. Bliższych danych nie mógł mi podać, okoliczność ta przemawia wszelako za tem, że tu nie raz takie rzeczy odkrywano.

V. W mieście Ponidzu znajdowano pojedyńcze sztuki szóstaków Jana III. Obywatele tamtejsi przynieśli mi trzy sztuki w r. zeszłym, w obiegu mocno przytarte.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.